

Drugi oddział II^o Tomu pisma TRZECI MAJ złożony z 12 półarkuszy kończy się 30 Czerwca, 1841 r.

Prénomera na oddział drugi wynosi fr. 2 z przesyłką; co więc chce, aby przesyłki, Czwere półarkusze na miesiąc.

Ogłoszenia prywatne 50 Centymów od wiersza.

TRZECI MAJ.

21 CZERWCA 1841.

Administracja **TRZECIEGO MAJA** przypomina szanownym prenumeratom, dalej takowe odbierać, zechca wozesnie uprzedeć redakcja, tudziej odesłać

Powiedzieliśmy niedawno (1) że niemasz jeszcze w Polakach rzetelnej wiary we własne siły — powiedzieliśmy tudziej iż bolesne to przekonanie opieramy na faktach, czyli raczej na braku wszelkich faktów któreby dowodziły samodzielność polskiej myśli — przekonanie to nasze zreszła usprawiedliwiłobyśmy taktyką stronnictw, która służąc się jedynie samą-ii negacyą, najoczywistsiej dowodzi, że w gruncie stronnictwa te samodzielności nie mają. — Naród Polski wciążym wszakże jest postępie, wyleczył się on z wielu już przesądów — liberum veto, elekcje tronu, mierzadem Polska stoi, wyłącność swobod szlacheckich, i wiele tym podobnych absurdów poszło w posmiewisko. — Czegoż nam niedostaje abyśmy przecie we własne uwierzyli siły? Nie dziś już zdrowsze umysły usiłują otworzyć oczy Polaków, na to co jedynie jest dla nich rekojmnią niepodległego bytu. — Dzięki tym szlachetnym usiłowaniom, policzyli się przecie Polacy — i wiedzą już dziś że jest Jch dwadzieścia milionów — że nie są, jak dotąd mniemali jeden przeciw trzem; że Polska niejest najechnana przez trzy obce narody — tylko że ją najechały trzy obce wojska; które razem wzięte nigdy niewyrównają siłę jednego narodu.

(*) Patrz Trzeci Maj z d. 7 Czerwca, n. 21.

Wszelkie pisma i przesyłki i nieżne adressowane bydź powinny franco na imię Janusza Woronicza rue Saint-Lazare, n. 20. Korrespondenci Messager des Rois w całej Francji upowaznieni są do przyjmowania prenumeraty w Departamentach.

że z końcem Czerwca, kończy się drugi oddział pisma tego; osoby chcące jej należne opłaty.

Wiadomo już, jest przecie w Polsce, że aby prowadzić wojnę narodową niekoniecznie potrzeba Szwajcarskich lub Hiszpańskich gór — że nasze polskie bory, bagna, ukraińskie równiny wybornie służą podjazdowej wojnie (2). — Ostatnia kampanja nasza dowiodła że nasza młoda piechota wyrownywa starą, — że nasze Krakusy niezawodzą dawnej sławy polskiej jazdy — mamy jeszcze tych samych mistrzów, którzy w parę tygodni młodź Polska w starych przestrajają wojaków. Nauczyła nas ostatnia kampanja, że w szeregach nieprzyjacielskich znajdzie zawsze rezerwę przyszła armja polska. Wiadomem już jest że w drewnianym rolniczym kraju, rozrzucone nieprzyjacielskie armje, łatwiej niż gdziekolwiek indziej uleść muszą zniszczeniu, kiedy przeciwie swoim nigdy chleba nie braknie. Mielismy zreszła czas i sposobność poznać słabe strony trzech zaborczych mocarstw. — Nietrudno było odgadnąć tajemnice ich siły w Polsce: z powstania ostatniego narodu Polski wyniosł te korzyść — że wszystkie te prawdy niedawno niedostępne celniejszym umysłom polskim, dziś już przeszły do mass.

Rzadko się już dziś trafi spokać Polaka, któryby każdego pojedynczo, położonego z dopiero przytoczonych (O Wojnie Partyzanckiej przez Jen. Chrzanowskiego, fol. 4-5.

ANNA.

POWIEŚĆ.

Dalszy ciąg (*).

III.

Tymczasem w Babcie wielkie porobiły się odmiany. Dawniej Hrycio najbogatszym był z mieszkańców, i używał we wsi tego poważania, które nadają dostatkowi zarobione przez styczności z cywilizowanym światem. Oprócz tego Hrycio był ładny chłopicz, cienki, wysoki, silno zbudowany, i rzadka była dziewczyna którejby serce nie zadrżało, kiedy zwrócił na nią swój wzrok pełen ognia i żywości. Małgorzata zajęła była jego uwagę do tego stopnia, że raz nie tylko przez całą wieczorynkę z nią jedną tańcowała, ale nawet w uniesieniu tak ją serdecznie przycisnął, że jej kości zatrzeszczały. Biedna dziewczynka nie zdołała opręć się tak energicznie oświadczającej miłości, odmówiła Sawce przystojnemu i dość majątnemu chłopcowi, który już dawno ją kochał i oddawał serce Hryciowi, którego dalsze postępowanie niedozwalało wątpić, że się z nią w krótkie ożeni.

Anna mniej piękna i nie zwróciwszy nigdy oczów Hryciowi, rakiem jeszcze przed epoką o której mówimy, opuściła była wioskę i poszła do dworu na służbę. Jedną raz, na innej wieczorynce pokazała się niespodzianie. Spodnica jak śmiegi biała, opięty czerwony gorsecik, włosy z gustom

(*) Patrz Trzeci Maj z daty 7 30 Czerwca, n. 21.

utrefione, obejście się mniej więcej naśladowane z osób które widywała we dworze, wszystko to nadawało jej blask nadzwyczajny, i czyniło z niej jakby wyższą jaką istotę pomiędzy prostymi, niezgrabnymi, i źle ubranymi wiesniaczkami.

Hrycio, nie mógł widzieć jej bezkarnie słowa mu się zawróciła, a biedna Małgorzata została ze swoja miłością swojemi nadziejami.

Anna wiedziała, że Hrycio jest wyborna partya. Jego miłość, jego postawa, trafiły do jej serca, może nawet odsuniecie zarezonę już prawie, a najpiękniejszej we wsi rywalki pochlebiało jej miłości własnej, słowem przedko się zrozumieli, i w krótkie nastąpiło to wesele którego widok tak ubodł Małgorzatę że, aż do Praxedy pobiegła. Z początku nie się nie mogło porównać z szczęściem młodej pary, momentu żyć bez siebie nie mogli, razem w polu, w cerkwi, w karczynie nie tracili siebie z oczu i uchodziłi we wsi za błogosławionych, których nieszczęście osiągnąć nie zdoła.

Jednakże przyszło niedługo. Zaledwie dwa tygodnie minęły, a już tę miłość gwałtowną zastąpiła nienawiść. Raz Hrycio wyszedł z domu oświadczając że nie wróci doń póki Anna w nim będzie. Ona ze swojej strony bojąc się aby nie powrócił, wyszła natychmiast i osiadła przy swoich rodzicach. Ani jedno ani drugie, nie mogło powiedzieć co ich poróżniło, ale żadne perswazyje, żadne namowy nie zdołały ich pogodzić.

Każdy tłumaczył po swojemu to niespodziane zdarzenie, które przez czas długi było i przedmiotem rozmowań w karczynie i na wieczorynkach. Małgorzata tylko ciągle

tu pytan, na korzyść polskiej nierozwiazal sily — Wyraznie wiec na powadze Moskale i Niemcy stracili w Polsce; czemuze sie wiec dzieje ze to co Moskale i Niemcy stracili, to jeszcze nie idzie na korzyść polskiej potegi? Moznaby powiedziec — ze Polacy znaja juz dzis pojedynczo cyfry skladajace rachunek ich sily; lecz takowych jeszcze razem zsumowac niemoga albo nieumieja, a wiec zawsze po staremu, zwiociwszy oczy za granice, wybawienia z zalozenmi oczekuja tylko rekoma; lubo sam zdrowy sens uczy, ze kazdy za siebie a Pan Bog za wszystkich. Zaden wiec najpomyslniejsza pora na nie sie nie przyda, jezeli Polacy sami uprzednio do czynu sie nieposobja — o ile czyniem niedowodnia ze sa — spiacym mkt. Oczyzny niewroci.

Wracajac do przedmiotu pytam sie — czemu Polacy niemieliby chocby na palcach wlasnych zliczyc sil, co by ich koniecznie doprowadzic musialo do przekonania ze sa samostnym narodem, a przeto, ze sie o swej wlasnej sile ruszac moga. Narod Polski jest, jak ow po ciezkiej i dlugiej chorobie rekonwalescent, ktory lubo czuje sie juz na sile, tej zaufac jeszcze nie smie. Polacy bowiem dzis mniej wiecej znaja swe sily, w skutecznosc wszakze takowych zawierzyc jeszcze niemoga — czyli raczej nie pojmaja oni srodka, jakimby te wszystkie sily skupic naraz poruszyc, w harmoniji zwiazku utrzymac, jakimby sposobem zapobiedz przedczesnemu ich zemidniu, rozbiacu — słowem niepojmaja jeszcze Polacy srodka, ktoryby ich uzbrowil przeciw zlemu ktore stoczylo ostatnie powstanie.

Poki wszakze srodka tego nieznajda, nie poima, poki takowemu niezaufaja; pety naturalnie samej materialnej sile, czyli raczej samym materialom do sily, nie zawieraja zawierzyc niemoga. — Niedoleztwo ostatnie

go powstania jest to ow TERRES, EKEMPLUM ktory najsmielszego przeraza. O coz wiec chodzi, Polacy przecie nie maja juz pretensji aby kto za nich wadzal z Polski Moskalow i Niemcow? Czegoz wiec od cudzoziemcow oczekuja?... oto po prostu wewnetrznej organizacyi, czyli raczej wladzy, to jest kogos aby im rozkazal byc Polakami. Wprawdzie ci, co to dla mody tylko powtarzaja, ze dla Polski w Polsce jest zhawienie, ci sami wolaja na zaboj — potrzeba nam wladzy, wladzy rozumialej dla wszystkich, wladzy silnej, wladzy statej. — Dotad dobrze, ale gdzie tej wladzy szukac, jak ja postawic? to o tem juz ani slowa, i dla tego powtarzamy, sa to tylko czcze slowa. Wszakze jezeli od slowa nie przejdziemy do rzetelnej, do statecznej myśli — jezeli nie rozwiadzemy sobie tych pytan — gdzie szukac wladzy? jakim sposobem dac tej sile i statec? — to pety wladzy tej czekac bedziem, jak Zydzi Messyasa do sadiatego dnia; — a tym czasem dom w plomieniach zgori. Polska codziennie blizsza zgonu, ostatecznej ulegnie zagladzie; a my Polacy, nim sie na Moskalow i Niemcow przerodzic potrafim, w ciemnocie, i religii ubostwie i nedy galganami swiecić bedziem. Uderza nie jednego ta konieczna polozenia naszego ostatecznosc — i dlatego nieraz slyszec mozna westchnienia — Obyśmy Napoleona mieli! Panowie! Napoleony i Czary nierozda sie na zawołanie, w dlugim przeciagu wiekow ledwie kilka postaci tej obrzymiej zjawilo sie roziary. Zreszta, gdyby sie znajdowal gdzie na Polskiej ziemi podobny Napoleonskiemu geniusz, jakze go odgadnac, jakze on sam da sie poznac? Napoleon o sobie mawial, ze gdyby byl zyly w innej epoce, prawdo podobnie bylby zmarnial w jakim garnizone — a nawet gdyby general Dugomier, naczelnie dowodzacy pod Tulozem, znal

byla ponura, zamyslona i milczaca. Nie raz jakby lekajac sie przypadku dlugo szla za Hryciem, ktory stacajacy ochotce do pracy, wyczyl sie ciagle jakby dla uniknienia bolesnej i nie odstepnej myśli, ktora go dreczyla; ale nigdy nie smiala sie zbliżyć. Nie raz widzianno ich jak dwa cienie posuwajace sie w jednym kierunku, ale o kilkadziesiat krokow od siebie odlegle. Czasem slyszano melancholiczny spiew kobiety, lub przytlumione tlkama ciezkim przerywane westchnieniem. — Nadeszla jesien, w posrod pol bluszczajacych lasiacem kolorow, postrzedz mozna bylo smuge czarna; to bylo nie zasiane pole Hrycia. Zima, nie przywlosa zadnie odnany. Opinia zdecydowala, ze oczarowano to nieszczesne, młode malzenstwo, i wkrótce uwazac na to przestano.

Wieszcie nadeszla wiosna. Ster przybratnowa cala swoja pieknosc. Jednego wieczora Hrycio przechadzal sie na brzegu, jesli mozna nazwac przechadzka chod przerywany, to predki, to wolny i ograniczony odlegloscia zaledwie stul krokow. Czasem ze spaszona gotowa zalozenmi rekami zatrzymal sie na chwile i wiekzas na twarz jego glabolka malowala sie boleś, to znow machinalnie gwaltownie rękami podbiegl, (to zwolnie krok tak, ze zaledwo zdal sie postepowac; słowem widac bylo, ze uczebna gwaltownie bolesne miotaly jego sercem) ale powoli, to naglo nady zaczął sie pas palajacy, kroki byly rowniejsze, twarz bardziej zamyslona niz cierpiaca. Kiedy nie wiedz zwracal oczy ku nierz, za kazdym razem dluzej je zatrzymywal; nakoniec wpatrzyl sie w inni zapelnid wstanie nie poruszony jakby przybluzdo mniejsza myslami, ktore go trapiły.

Bo tez Ster w tenzas nadzwyczajny przedstawial widok. Noc byla zaszla, mnostwo rybakow z otaczajacych wiosiek blakali sie po zalewie na czolenkach ozdobionych kagańcami i z oszczepami w reku, starali sie podejsc uspione ryby. Ci chosc i obroty tej podstepnej wojny, te swiatełka bigajace w roznych kierunkach, po waga ciemnego nieba odhijajacego w wodzie miliony gwiazd blyszczacych, ponure milczenie, noc, czasem tylko przerywane to odglosem oszczepu cisnielonego w wode, to tym romantycznym lasu szmerem, czuda sie zdradzac dusze pod gruba drzew powlaka. Chraphi wy nawet krzyk kaczek dzwiek odlatujacych spiesznie od blasku, ktory ich przebudzil, wszystko to przemawialo tym tajemniczym i podczajacym jezykiem, ktory tak silnie porusza dusze. Hrycio doznal ulgi pomimo gwaltownych namietnosci, ktore, nim miotaly. Zdawalo sie ze spokojnosc noc, udzielila sie jego sercu, mimo wolnie prowadzil oczy to plynajacemu swiatełkam, i wpadl nakoniec w to slodkie i kiebokie zadumanie, ktore, jesli nie zupełnie szcześciem, to przynajmniej chwilowem zapomnieniem obri lesnych myśli odgaza.

W tym glos kobiety obil sie o jego uszy. — Bul to glos mlody i swiez, ale smutny, i jakby rozalony, nudy piazl lwa dmukie, tym przenikliwym tonem prawdziwym, ohebn dusze, ktorego kazda glosa nyrza skarge bolesna, ktorego kazda zmiana dluga zwieta opowiadanie. — Zdaral sie do raz przybluzac, wreszcie slowa uslyszec sie daly:

Horez myni hore! nieszczaslywa dole
Zasijala diwezynotka myslenkami pole
Czornymi oczkami taj zawoloczyla,
A drobnymi slozonymi swi rolu zrosyla.

władze uczynić silną i stałą, jest to cofać się do kolebki społeczeństw ludzkich. Skoro więc wiemy jakiej natury musi być władza, aby była i rozumiała, i silna, i stała, pocóż jeszcze oglądamy się na obcych?

Chodzi nam jeszcze z kądem władzy monarchicznej, widać, jak ją postawić? Jeżeli mocne, niewzruszone jest nasze przekonanie, że władza monarchiczna jest do odbudowania Polski konieczną, niezbędną — że bez monarchicznej władzy powstanie, przy najpomyślniejszych nawet chwilach, udać się niemoże — to uczucie to potrzeba naturalnie na prowadzać nas musi i na środki, jeżeli środki te wydają nam się rzeczą niepodobną, niesłychaną — to dlatego chyba, że jeszcze dość nie jesteśmy przekonani o tej prawdzie, iż nas monarchiczna tylko władza zbawić może — wtedy albo rozum nasz jeszcze nie dojrzał, albo życzenia naszej władzy zrozumiałej, silnej, stałej są tylko dla decorum przyjęta formuła, do której żadnego rzetelnego nieprzywiążemy znaczenia, a przeto i wiara nasza w siły polskie, jest fałszem, kłamstwem myślny już upadł na duchu, każda przeto władza w Polsce podług nas umiarłej, jest to, zdaniem naszym, umiarłemu każdemu. Chcemy tylko z honorem niby umierać — a zapominamy o tem, że naród z honorem umrzeć niemoże. Tak jak individua z honorem powinnyści swej odbiedz niemożę, tylko się musi pierwsiem spodlić i znikczemnić, i to jest właśnie ta ostatnia rola, którą obecne pokolenie polskie o tyle odgrywa, o ile o powstaniu nie myśli. — Kiedy zaś przeciwnie wszystko dowodzi, że duch publiczny w Polsce niewymarł, więc obowiązkiem jest każdego dobrego obywatela zwracać go ku temu, co duch ten w ciału przerobić może. — Trzeba Polsce władzy zrozumiałej, stałej, silnej, a więc niech się sercem i duszą przywiąże do monarchicznej formy, której to jest natu-

ra, zamiast wymagać koniecznie od opatrności zesłania nadzwyczajnego człowieka, albo czem istotnie dziś grzeszą Polacy, spuszczać się na cudzą łaskę. — WILK PRZEZ POŚWYNIĘTYJE.

LITERATURA SŁAWIANSKA

w Collège de France.

Lekeya XXIX.

Polityczny i moralny systemat Jagiellonów, systemat Polski, w zewnętrznych swym wzroście i rozwijaniu się, wstrzymanym został — wewnętrzny wszakże ruch narodu nie ustal dla tego, przeciwnie zagarnął on wszelką żywotną siłę. — Z jednociści narodowej, wyległy się różne stany i korporacje, które jeżeli niekoniecznie sprzeczne, to zawsze są wielce różne z sobą w interesach — i dla tego wszelki syntetyczny sposób opowiadania następnych kolej staje się już niepodobnym. Ta sama zmiana zachodzi i w sferze umysłowej, — rodzą się nowe umietyności, odrębne nauki, sprzeczne teorie, każda przeto odrębnej dla siebie wymaga historii. — Niepodobnietywem byłoby już zebrać wszystko to, w jedną porządną całość, krążącą około jednego stałego punktu, niepodobnietywem byłoby nadać temu wszystkiemu jedno historyczne piętno. — Tak więc historia, zamiast coby się tylko przekształcała miała, drobnieje i słabiej. Wielki duch co ją ożywił, ustąpił, a usposobienie Narodu odrzuca wszelkie szczegoly w opowiadaniu; burzliwy bowiem i lekki umysł zawsze się raczej ku ogólnikom skłania. — Próżno się jeszcze siła następi Dziejopisarze iść wspaniałym torem swych poprzedników, już im nie starczą siły. Historia ustępuje miejsca Biografii i rzecz prosta, Senatorowie, magnaci, dzieląc rządy państwa z królem, musieli znalesć i swych historyografów. — Taki to jest początek Biografii. Jest ona zrazu wielka i wspaniała jak historia, trzyma się ogólnych myśli, które wskazałiśmy mówiąc o Długoszu. Przechowały się pierwsze

zeszedł nawet na bok, aby go uniknąć, ale starzec niestracił go z oka.

Czy tak, rzecze, przychodniów we wsi naszej przyjmują?

Hrycio z kwaśną miną podniósł ramiona i nie nie odpowiedział.

Dla czegoż mnie unikasz? — dodał starzec, czyliż lubo zdrow i młody, lekasz się starca obarezonego wiekiem i strudzonego podróżą?

Na tę wymówkę, twarz Hrycia zapłonęła gniewem.

Kto tam ulichał, boi się ciebie! — odpowiedział, idź sobie gdzie chcesz a daj mi pokój.

Chcę pójść do chaty Antoniego, młynarza, — rzekł starzec, zaprowadź mnie to i przestanę ci dokuczać.

Ja zawołał Hrycio, Ja mam zaprowadzić ciebie! — Daj mi pokój!

Tak że to trudno oddać posługę starcowi, coby mógł być twoim dziadem? — rzekł starzec.

A głos jego więcej jeszcze zdawał się czynić wyrzutów, niż słowa. — Powiedz mi, przynajmniej w której stronie jest ta chata?

Hrycio, osobliwszego doznał poruszenia, już nawet pomysłął nleżdz prosić starca, lecz na te, myśl sama, zbladł i zamilkł.

Szkoda! — dodał starzec, często szczęście przychodzi w ten czas, kiedy najmniej spodziewane.

Ja, a szczęście nigdy się już nie spotkam, — odpowiedział Hrycio z nerwowym poruszeniem. — Nie obracaj noża w mem sercu, oto chata młynarza, — dodał pokazując palcem, światełko co się przebijało, przez złe zamkniętą okiennicę. Idź i zostaw mnie!

Jak chcesz, — odpowiedział starzec oddalając się, jednak nie żegnam cię, w krótko się zobaczymy.

Hrycio odwrócił się a starzec poszedł do wskazanej chaty.

Niechaj będzie Bóg pochwalony, rzekł drzwi otwierając.

Na wieki wieków odpowiedziano podług zwyczajów.

Człowiek ze czterdzięści lat mający z ciemnymi włosami, które w długich kosmykach spadały jak frezla w około głowy podgolonej z dołu, z miną otwartą ale pomieszana, siedział na przypiecku i patrzył na drzwi, jakby dla zobaczenia kto wchodzi, ale oczy jego zdawały się machinalnie zwrócone w tę stronę, bo na twarzy nie widać było tej ciekawości, której naturalnie doświadczać był powinien. Obok niego siedziała kobieta średniego wieku, zgięta we dwoje, łokcie miała oparte na kolanach, a ręce, twarz jej zakrywały. Tak była zatopiona w myślach, iż ani postrzegła ze kłós wszedł do chaty, ani słyszała słów swego meza na odpowiedź starcowi wyrzeczonych. — Naprzeciw młoda kobieta siedząca na wywróconym cębrze, wlepiła oczy w ziemię bez najmniejszego ruchu. — Można by ją było wziąć za jaką nie żywą istotę, gdyby ciężki oddech i pełne łez oczy nie zdradzały były głębokiego poruszenia. — Widać było, że niedawno odżyła się jakaś scena, ale nie nie wskazywało jej rodzaju i przyczyny. — Na małej żelaznej kratce zawieszzonej u sufitu reszty luczyna przeznaczonego do zastąpienia świecy, to żywym płomieniem jasniały, to tłały mdłym światełkiem, a trzęsienie się cieniów sprawione przez walenie się płomienia nadawało wszystkim przedmiotom okropną jakąś ruchawość.

Starzec zatrzymał się moment, jakby nie pewny czy

wyrazy najdawniejszej w Polsce Biografii, nieznanem jest wszakże nazwisko jej autora, opisuje on życie możnego Pana z czasów Kazimirza i Zygmunta. Autor liczy się z swym bohaterem tak, jak Długosz liczy się z całym narodem, to jest, jest on bezstronny, surowym w sędzie, jakkolwiek życzliwym dla osoby; równie daleki od pochlebstwa, jak wolny od żelci mierny człowieka, miara względnych jego ku sprawie powszechnej powinności, sądzi same-li czyni. Oddając zupełną sprawiedliwość, wspaniałości, wzniosłości umysłu i tegości charakteru swego Klienta; śmiało on karci jego dumę, jego nieudolność polityczną, i błędy jakie popełnił. — Oceniając jego patriotyzm, mówi jak następuje: „Uchodził on za człowieka wyłanego dla sprawy powszechnej, ale uchodził za takiego, między ludźmi, którzy sami najmniejszego nie mieli wyobrażenia o tem, co się powszechnej należy sprawie. Za dawnych czasów gdy poważni mężowie przewodzili w Senacie, za czasów starych kanclerzy Tomickiego Piotra i Szydłowickiego, jakkolwiek wolniały już karby porządku, jakkolwiek rosła przewaga szlachty, był wszakże jeszcze, jakkolwiek rząd w Polsce, była miłość dobra powszechnego. Wielcy ci ludzie, mądre sterowali królewskiej radzie; do senatorskiego krzesła nie dopuścili chyba osiwiatego w usługę publicznej, wytrawionego i mądrego Pana; umieli też utrzymać w przywołanych karbach, zachwałność hraci szlachty. Lecz po śmierci tych dostojnych mężów — Panowie Senatorowie zazdrośni jedni drugim, chcąc sobie każdy jednę partya, przywołali ku pomocy drobna, zachwała, burzliwa a głupia szlachtę. Rozerwali oni między siebie Rzeczpospolitą, zburzywszy wszelkie jej podstawy. Dziś nie masz już najmniejszego środka do zaprowadzenia w Polsce przywołtego ładu. Dziś już wszelka sprawiedliwość jest niepodobna, nawet żaden Sejm do końca doprowadzić się nie da. »

Biografia ta, niepospolite zajmuje miejsce między najpięknierzymi tego rodzaju pismami. Porównywał ją z Biografią Castuccio, przez Machiavella, pisana; pamiętam, że Biografia Polski przechodzi mistrza włoskiego, już to wzniosłością myśli, już to jedności mowy, już to nawet samem jaśniejszym i dobitniejszym sposobem tłumaczenia się.

Stanawczy na tem punkcie Professor, przenosi uwagę słuchaczy na ruch umysłowy, jaki się w tej epoce objawił w reszcie krajów Sławiańskich szczególnie zaś w Czechach. Rozterki religijne mówi on jakie miały miejsce pod panowaniem ostatnich Jagiellonów, zmieniły naturalnie kierunek myśli. Dawna literatura, *pienia* bohaterkie, Romanse, historyczne opowiadania, ustępują miejsca Theologii. Romanse wszakże jako tako się utrzymały. Liczba tych pierwszych plodów Literatury czeskiej, ynosząc z mnogości przechowanych szczatków musiała być ogromną. Godnem uwagi jest, że Romanse czeskie poświęcone są zwykle bohaterom Celtyckim, pochodzenia Bretońskiego i Angielskiego; co dowodzi, że jest pewne powinowactwo umysłu i duszy między ludami temi a Słowiańska rasa, która przeciwnie pomimo stosunków sąsiedztwa i wielu innych, nigdy porozumieć się nie mogła za Niemcami.

Religijny zapal skoro raz ogarnął Czechy, promienie jego daleko sięgają. Nie tylko Sławianyszczyna ale cała Europa wiele zyskała, z oświaty jaką religijne kłótnie rozrzarzyły w Czechach. Jeżeli wynalazek druku nie jest czeskim, co wszakże może być jeszcze przedmiotem sporu; to zawsze niewątpliwą prawdą jest, że Czesi myśl ludzką ku temu wynalazkowi skierowali, — w skutku sekty Hussytów, pokazała się potrzeba upowszechnienia Biblii, która kilkorotnie tłumaczona, już to na polski, już to czeski, już to na staro-sławiański język, czytana była przez całe duchowieństwo i wszystkich oświeconych ludzi, lecz różni w różnych tylko częściach czytać je mogli, — a więc gdy zaprzeczać zaczęto mocy prawodawczej kościołowi, każdy sam przez się chciał czytać pismo, katolicy aby bronić kościoła, — sekciarze aby go walczyć. Praca ta szczególnie zajęła Czechów; tak dalece, że Eneaszy Piccolomini, który później został Papieżem pod Imieniem Pijusa II, Czechów naprzykład zachodniej Europie wystawiał; — jakoż w rzeczy samej, kiedy we Francji i Włoszech nawet możni Panowie, ledwie podpisywać się umieli, w Czechach cała szlachta i mieszczaństwo pismem rozprawiali. Jeden zeszłego wieku Jezuita twierdzi, że Guttenberg wynalazca druku był rodem Czech z miasta Gohthno, które Niemcy Guttembergiem po swojemu przewalili. — Jezuita ten niepodobny o sprzyjanie Hussytom zebrał wiele przynajmniej arcy pozornych

zostać lub winne miejsce pójść szukać schronienia, lecz w krótkie czy dla tego, że to wahanie z innej jakiej pochodziło przyczyny, czy też że się zdecydował zostać, postąpił na środek izby, i rzekł poważnie.

Przechodzę prosić was o nocleg.

Zostań! ojcze, rzekł człowiek siedzący przy piecu i znów pograżył się w myślach.

Starzec wodził oczami po trzech mieszkańcach chaty, przypatrywał się im pilnie, czasem potrząsał głową, czasem życzliwy uśmiech pokazał mu się na ustach, a twarz jego musiała nabrać niezwyčajnego wyrazu, bo właściciel chaty popatrzawszy na niego przez chwilę powstał i stał nieporuszony lekając się przerwać uwagi starca, jak gdyby się po niej spodziewał ważnych i pomysłnych skutków, nareszcie sam starzec przerwał milczenie.

Widzę, rzecze, że nieszczęście nawiedziło tę chatę.

Nikt mu nie odpowiedział.

Jednakże, nie odmówiliście przytulku starcowi, niech was Bóg błogosławi i nagrodzi.

Starsza kobieta podniosła głowę, w patrzyła się w starca i zawołała, — nie ma już pociechy na nasze stare lata!

Bluzniesz Marto! rzekł groźnie starzec.

Na te słowa Marta powstała żywo i przystąpiła do niego, pilnie mu się przypatrując.

Tak jest! bluzniesz Marto, powtórzył, czyż to nie wiesz, że Bóg wszystko może i że dobrego uczynku bez nagrody nie zostawia.

Marta tak była w patrywaniu się w starca zajęta, że zdawała się nie słyszeć co do niej mówił. Niespokojna ciekawość, która się była zrazu na jej twarzy pokazała, ustąpiła zadziwieniu; nareszcie zawołała, skąd wiesz jak się ja nazywam!

Co ci do tego odpowiedział starzec spokojnie.

Marta wciąż na niego patrzyła w nadziei, że pamięć przyjdzie jej na pomoc, lecz starzec uśmiechnął się i rzekł, nie poznasz mnie, boś mię nigdy nie widziała.

Jakże wiesz moje nazwisko?

Dosyć tych pytań, znam was wszystkich i dosyć! Dla was nawet przyszedłem tutaj.

Dla nas! zawołała Marta, coraz bardziej zadziwiona.

Dla was, odpowiedział starzec, jeśli więc myślisz, dodał stukając palcem w czoło, że znajdzie się jaka mądrość pod temi siwemi włosami, to mi opowiedz twoje zmartwienie.

Nie temu nie pomożesz, odpowiedziała Marta siadając znów w tej samej co dawniej pozycji.

Nie nie pomogę, zawołał starzec, pocóżbyśm przychodził gdybym pomódz niemógł!

Marta podniosła głowę, i jakby jakąś nadnaturalną siłą wzruszona, wstała z uszanowaniem, otarła ręką łzy, co napełniały jej oczy, i stała nieporuszona nowego czekając zapytania; a starzec, jakby zwierzenie się już było umówionem, rzekł łagodnie, słucham cie.

Oto! moje zmartwienie! zawołała Marta, pokazując ręką na córkę.

dowodów na poparcie swego twierdzenia. Niemcy naturalnie mocno przeciw temu powstają, byłoby interesująca dla Sławiń rzecz bliższa tej sprawie rozpatrzenie. Co już najmniejszej nie ulega wątpliwości, to że Czesi i Polacy wszędzie pierwsze zakładają drukarnie. I tak Polacy, Adam do Neapolu, inny nazwiska nieznanego w 1478 do Sewilli w Hiszpanii, Hencki do Wiednia pierwsze zanoszą prasy. Pierwsza a wedle niektórych jedyną z najpierwszych drukowanych książek na świecie *Armoriendi*, napisana jest przez Polaka Macieja z Krakowa drukowaną ona była w 1440, pierwszej mizeli dzieła Fausta i Gutenberga.

W tej to epoce Akademia krakowska szła w zawody z najpierwszemi Uniwersytetami Włoch i Francji. Uczoni i Literaci Polscy czasu tego noszą szczególne a im tylko właściwą cechę wielkości i mądrości. — Zdaje się, że się w ich twarzach odbijają się szlachetne i wielkie rysy Zygmunta starego. Między uczonemi tej epoki cytuje Mickiewicz Grzegorza z Sanoka, sekretarza króla Alexandra, później Zygmunta, długo profesora w Akademii krakowskiej, a który w owym czasie wypowiedział wojnę filozofii scholastycznej, astrologii sądowej, i na dwa wieki przed Bakonem, przeczuł już ów duch analityczny i krytyczny, który następnie dopiero oznaczyć miał wieki. — Żywot Grzegorza z Sanoka opisał Bonaccorty czyli Filip Callimak, który nie mógł się wydziwić, że się znalazł gdzieś na północy, tak głęboki filozof, który smażościami i bystrością swych postrzeżeń zawstydził wszystkich współczesnych. — Następnie wspomina Mickiewicz o Janie z Głogowy równie profesora Akademii krakowskiej, którego dzieła kilkakrotnie zagranicą a mianowicie w Strasburgu przedrukowywane były, — przyłączył ustęp z pisma jego obejmujący system czaszkomy. — Sześciopięć miejsca niedozwala nam ustępu tego powrócić. — Wszakże ciekawa jest rzecz, że na początku XVI wieku tak dokładnie ziomiek nasz wytłomaczył systemat, który powszechnie za dzisiejszy niemal uchodzi wynalazek. — Nareszcie wspomniawszy Professor o ówczesnych matematykach Akademii krakowskiej zamyka ich szereg Kopernikiem, przechodząc zaś do Prawodawstwa, tu pokazuje jak usilności króla, prace kancelerzy aby na wzór Litwy uposażyć Polskę jedną księgą praw, rozbiły się o bezmyslny upor szlachty i o psoty już to politycznych, już to religijnych fakej.

Ruch ten umysłowy ożywiający Polskę i Czechy niedosięgal bynajmniej Xięstwa Moskiewskiego i w czasie gdy Polacy używali swej teraźniejszości, Czechy pozerali jakowa. Xiążęta Moskiewscy pracowali na swą przyszłość — zbieg szczęśliwych okoliczności sprzyjał ich zamysłom, niepuszczali też oni chciwego oka z Litwy i krajów niedługo przez Mongołów posiadanych. Moskiewscy Xiążęta zdradą, podstępem wydzierali uposażenia wszystkich swych pobocznych linii — kupiwszy wszystkie do ogólnej swej masy; system ten rozwinął się w swej dojrzałości pod Iwanem Groźnym.

Powieść gminna moskiewska *Sąd Szemiaki*, doskonale charakteryzuje pierwszą epokę chytrności i podstępów moskiewskich xiążąt. — Szemiaka tak się nazywał jeden xiążę z czasów najazdu Mongolskiego, sławny z swej przewrotności. Lud wspomina Szemiaka jako ideał niegodziwego sędziego. Treść powieści tej jest jak następuje

« Znany dobrze zbrodźcom schwycony na gorącym uczynku, przywiedziony został przed sąd Wielkiego Xięcia Szemiaki. Zbrodźca ten trzymał w ręku spory dość kamień owinięty w płatek, aby miał czem rozbić łeb sędziemu, gdyby go sędzia ten miał na karę skazać. — Wielki Xiążę spostrzegł ów kamień owinięty w płatek, ale mu się zdawało że to był worek pieniędzy, które mu w kubanie oskarżony przynosił, zaczął go więc tak zręcznie badać, że nareszcie toira tego jako zupełnie niewinnego na wolność wypuścił. »

Tak to w jednej powiastce lud, charakteryzuje całą historyczną epokę. — Lud ten, jakkolwiek obcy wszelkim politycznym wyobrażeniom, jakkolwiek odsadzony od wszystkich administracyjnych nawet interesów, nie był przecie ślepy na krzywdy i okrucieństwa swych kniaziów, lecz patrzył na nie cierpliwie, z gorzkiem w prawdzie uśmiechem, ale bez najmniejszej dla cierpiących nawet ofiar litosci.

Po epoce którą reprezentuje Szemiaka, następuje nowa, której wyobraźciwem jest Iwan, przez cudzoziemców Wielkim zwany. Xiążę ten umiał zebrać ówczesny systemat poprzedników swoich, i lubo uchodził w czasie swoim za człowieka słabego, wahającego się i tchórza, wszakże nikt podobnie z większym uporem, a órazliwie z większym powodzeniem się, raz przyjętego nie trzymał się planu.

Dla czegoż martwisz twą matkę? zapytał starzec surowo.

Młoda kobieta podniosła ramiona, nie nie odpowiedziała i nawet niezmieniła pozycji.

Odpowiesz mi Anno, rzekł znowu starzec.

Młoda kobieta spojrziała na niego trochę zadziwiona, zwróciła natychmiast oczy ku ziemi, i rzekła: « Daj mi pokój, nie mam ci nic powiedzieć. »

Jak chcesz! odpowiedział starzec i poszedł ku drzwiom.

Wymawia mi, zawołała śpiesznie Marta, zdem ja wydała za męża którego cierpieć nie może!

Na cóżes ją za tego męża wydała? zapytał starzec wracając na swoje miejsce, czyżto mało jest młodych ludzi we wsi, a twoja córka czyż nie dosyć ładna żeby zrobić mogła wybór podług swego serca!

Młoda kobieta uśmiechnęła się mimo woli i rzuciła okiem na starca, a Marta zawołała: « Któżto mógł przewidzieć! Tak się kochali, tacy byli szczęśliwi! O! czemuż to się odmieniło, lub czemu nie umarłam w przodzie! »

To, rzekłszy zaczęła szlochać nie mogąc słowa przemówić.

Starzec przyzwyczajony widać do zgłębiania ran serca, zdał się stanu Marty nie widzieć. Pomyślał trochę i zapytał spokojnie.

Jak dawno to odmiana nastąpiła?

Widac że nie bardzo dawno, odpowiedziała Marta, kiedy ja żyję jeszcze!

Ależ przecie! przerwał starzec znicierpliwiony, czy

myślisz że ja czas będę tracił na wyciąganiu ci z gęby słowa po słowie? Jak, i kiedy to nastąpiło?

Kilka miesięcy temu, odpowiedziała Marta, przemagając z trudnością swoje poruszenie, i zatrzwożona imponującym tonem starca. — Poszli razem do karczmy, trzymając się za ręce jak zwykle. — Czekałam na nich, żeby jak codziennie, nacieszyć się ich szczęściem przed zaśnięciem!

Dobrze, dobrze, przerwał starzec, coż się stało w karczmie?

Czy ja wiem, odpowiedziała Marta. — Idąc tam tak się kochaliśmy! Ale! biada! mnie! Jakże wrócili, odwracając się jedno od drugiego, mierzyli siebie oczami jak zawzięci nieprzyjaciele, a jak przyszła godzina spoczynku, Hrycio położył się na ławie. — Od tego czasu coraz się więcej niecierpieli; jak jedno wchodziło, drugie wychodziło z chaty! Wreszcie, córka przyszła do mnie! Nie mogłam dziecka mego odepchnąć, i widzę ja nieszczęśliwą i umrzeć nie mogę!

Powiedzże mi Anno, rzekł starzec, jaka jest waszej kłótni przyczyna?

Anna odroczyła się hardo, ale, czy już była rozczulona przez narzekania swej matki, czy też widok starca sprawił i na niej takie wrażenie jak na Marcie, powstała hardość zniknęła z jej czoła i odpowiedziała łagodnie.

Żadnej kłótni, ojcie, nie było! Siedzieliśmy za stołem, Hrycio napił się wódki, ja tylko umoczyłam wargi w jego kieliszku i zaraz taki mi się wydał straszny, że spojrzeć na niego nie mogę!

Horde złota, jakkolwiek osłabiona, wewnątrz kłotnia, jakkolwiek już rozdzielona na Krymską i Kubańską w każdej wszakże chwili jak piorun spaść jeszcze mogła na Moskwę.

Cóż robia wlecy książęta? zamiast uderzyć na nią wstępując w bojem, podlegają tylko, wewnetrzne jej rozterki. Skoro jako Han, wygoniony z hordy, wlecy książęta, przyjmują go u siebie jako swego Pana, placą mu roczny baracz, lub razem podobny baracz, placą i Hanowi, panującemu w hordzie, i tym sposobem żywią wieczne między Tatarami kłotnie; ile razy ośmielili się nawet orężem uderzyć na hordy, to jedynie tylko w imię jakiego wygnanego Hana.

Moskiewskie wojska walcząc z Tatarami miały zawsze na swem czele tatarskich książąt zwanych *carami*. Kilkokrotnie książęta moskiewscy opanowali byli Kazan, ale aby niebudzić uwagi reszty Mongołów, nigdy własnemu zaprowadzić niechcieli rządu, i zawsze do rządu wysadzali tatarskiego, księcia, ale mu zabaz, nieprzyjaciół namnożyli, tak aby niszczyć jednych za pomocą drugich. Wlecy Książęta trzymając się stale tej polityki względem Tatarów, żywo już parli Niemców, których słabo, od upadku Teutońskiego zakonu, reprezentowali Mieczowi Kawalerowie; tudzież dotrzymywali oni placu i Litwie, której uważa raczej ku Prusom zwróconą była — nareszcie opanowali zupełnie *Nowogród*.

Wielki Nowogród party zewsząd orężem Iwana, uznał go swym lennym tylko, ale niebezpośrednim Panem. — Nowogrodzianie przyjmując zwierzchnictwo wielkich książąt, zaczęli wsiłki jeszcze swój Był Rzeczypospolitą, i jakkolwiek zamknięci w mieście 150,000 mieszkańców liczącym, władali jeszcze obszernym krajem, który w rozległości swej wyrównywał dziedzinom wielkich książąt, posiadają oni jeszcze rozległe nad Baltyckim morzem ziemie, panowali rassię Pńskiej. Wlecy Książęta zwyciężeni swómi nieodrązu pożarli niepodległość Nowogrodu który mógł być jeszcze znaleźć obrońców w Litwie, w Rzeczypospolitej Pskowskiej i w niektórych uposażonych pobocznej linii Książęcych. Z tego to względu wielki książę Iwan taskawie jeszcze obszedł się z Nowogrodem, dając mu swoje jak sam się wyraził *przebaczenie*, i z tego wyrazu *przebaczenie* wysnuł on później cały szereg następnych swych pretensji. — Karanżyn opisuje politykę Moskwy względem Nowogrodu w następujących wyrazach:

Iwan przebacząc Nowogrodzianom naprzód zbagać się ich kosztem. Następnie najednął sobie przyjaciel, stronnikowi, na siał niezgod między bojarami i ludem, a przeto to zapewnił sobie następne zagarnienie tego miasta. Postawiony przez niego na miasto aby sędził sprawy, nikogo właściwie nie zgodził, przeciwnie w każdej mierze odnosi się do W. Książęta który zawsze odpowiada: Nowogrodzkie prawa są niedostateczne, lecz bawdzie spojnia, wejdę ja bliżej w uciążliwość tych biedaków. Jakiż w rzeczy samej po kilku latach zjechał on do Nowogrodu.

Rzecz się tak stała: Posel Nowogrodzki przekupiony przez W. Książęta, nazwał go Panem i władcą Nowogrodu, którego to tytułu Rzeczypospolita nigdy nie przyznała. Była Wielkim Książęciem Moskiewskim. W. Książę wnet kazał serdecznie podziękować Nowogrodzianom, że przeciw uznali słuszność jego praw. Nowogrodzianie zdziwieni, protestują przeciw wyrazom swego posła, wyrazom które w ich przekonaniu stanowią wyrażną *zradę stanu*. W. Książę gromadzi swe siły i wiedzie je ku Nowogrodowi. Opaśawszy go na około, żąda posilków od Rzeczypospolitej Pskowskiej, jakkolwiek takowa przewidywać musiała że z upadkiem Nowogrodu niepotrafi i własnej utrzymać niepodległość, wszakże szarpnięciem wewnetrzniemi fakejami, dała się usidlić i niechętnie wprawdzie posłała posilki W. Książęciu. Ten opasawszy do końca Nowogród zamiast gmiewać i grozić, zaczyna to darami, to podleganiami hanzyć mieszczan przeciw szlachcie, tud przeciw mieszczanom, i t. d., każdemu z osobna zapewniając pomoc i szczegółną opiekę.

Gdy tym sposobem wie niezgod i cała Rzeczypospolita, gdy się zakłóca jej rada, wtedy W. Książę oświadcza trojęzycznie, że bynajmniej niema niechęci ku Rzeczypospolitej, i że tylko żąda wyjaśnienia wątpliwości wynikłej ze złego zrozumienia wyrazów. Dochowienstwo ujęte przez Moskwę, nakłania lud do otworzenia bram tak wspianemu książęciu; ostatecznie nastąpiło.

W. Książę przyjeżył został z zapalem jako następca Ruryków. Rzeczypospolita przekłada mu świętość swych praw, praw o niepodległości. Książę żadnej wyrażnej nie dając odpowiedzi, z hokru puszcza w miasto różne wieści, obiecujące złote góry, sam sięśadowi w zamku, daje sute uczy; różnuzca hojne dary, aż nareszcie wpada w gniew, żali się na spiski przeciw niemu knowane, o któ-

Czy byście sami? zapytał starzec.

Sami z Małgorzata, odpowiedziała Anna.

Z Małgorzata! mrknął starzec marszcząc czoło.

Taką młodą! Lecz nie dodał, to nie ona!... Potem, jakby nową myśl uderzony, zapytał żywo: Antoni! czy masz nieprzyjaciół?

Nieprzyjaciół! odpowiedział Antoni przenikniętym głosem, — za cóżby miał nieprzyjaciół? ni komu złego nie zrobił!

Tylko młodej dziewczynie! przerwał starzec — młodej dziewczynie, z którą miałeś się żenić, a którą porzuciłeś dla Marty!

Boże! zawołał Antoni drżąc całym, Praxedo!

Tak jest, Praxedo! Ale teraz nie czas przypominać dawne rzeczy, pójdź i zawołaj mi Hrycia!

Jakże go zawołać! rzekła Marta, czy to my wiemy gdzie on jest? i czy można mu powiedzieć żeby przyszedł?

Jest nie daleko, rzekł starzec spokojnie, nad brzegiem rzeki, idź po niego Antoni.

Na te słowa Anna zadrżała; smiertelna bladość okryła jej twarz, a dęty wydmawny nadzwyczajny przestraszył.

Jeżeli on tu przyjdzie, zawołała idąc ku drzwiom, to ja nie zostanę!

Zostaniesz, zawołał starzec poturującym głosem, na który wszyscy zadrżeli. Czy chcesz walczyć ze mną? Starzec się żeby ciebie nie spotkało meszczęście.

Anna padła drżąc na cęber, a Antoni wyszedł spełnić rozkazy starca.

Czy rozczulenie zmieczyło by było charakter Hrycia, czy pomnac na starca sędził, że odmówienie jest niepodobnem,

poszedł za Antonim. — Wszedł z obłąkanym wzrokiem, twarzą pomieszana, i odwracając głowę od miejsca gdzie zwykle siadywała Anna, która w nim niezwykłą wzbudziła odrazę. Anna zadrżała, twarz sobie zakryła, a jej rodzice patrzali na starca z niespokojnem i bolesnem oczekiwaniem.

Co ci zrobiła ta kobieta? zapytał starzec wskazując na Annę.

Nic mi nie zrobiła, odpowiedział Hrycio kwapno i jakby mimowolnie.

Za cóż jej nienawidzisz?

Bo nienawidzę! z resztą co ci do tego?

Zobaczysz, rzekł starzec biorąc do ręki kalitkę którą mu u pasa wisiła. — Wyjął z niej jakiś liść suchy, który wyjął brat pomiędzy wiela innymi, podał go do ust, ponurzył ją jakąś modlitwą, i rzucił go w ogień, na kracie (boktoręp mówiliśmy) Hejary. — Dym gęsty napęłnił izbę tak, że znajdujący się w niej nie widzieli jedni drugich. — Pochwili, starzec odsunął żywo deszczulkę zastępując miejsce okiennicy i dym wyszedł przez ten otwór.

Bądźcie szczęśliwe dzieci! zawołał starzec, a wzywał duchab niechaj przepadnie!

Na ten głos Hrycio zwrócił głowę do swej żony i id za człości błysnęła mu w oczach. — Anna, zdawała się z głębokiego snu przebudzić, wyciągnęła się, jakby dla rozprostowania skurczonych, długa spokojnością członków, przedstawiła oczy i postarzalszy Hrycia, który na nią patrzył wyścignęła ręce ku niemu, on skoczył do niej i przycisnął ją do serca, a Marta, tym czasem, przywoływała ostercal błaż gosiawinstwo, Boskie.

rych dójsć go miała wiadomość, i z tego powodu każe uwięzić kilkanastu najmożniejszych bojarów.

Tymczasem usłudźnie rozgłaszane wieści szepcą do ucha mieszkańcom i ludowi — że surowość ta bynajmniej im grozić nie może, że się ona tyczy tylko szlachty, a przeto jest na korzyść gminu. Uprawdzone w głąb Moskwy uwięzionych bojarów, przy oklasku i radości gminu.

W cztery lub pięć lat później zostawieni przez W. Xięcia urzędnicy, zaczynają już oskarżać majetniejszych kupców, i znowu do trzydziestu uprowadzono z kraju. Nieco później arcybiskup Nowogrodzki, który z obawy katolickiej propagańdy od strony Litwy, najdzielniej służył W. Xięciu, dotąd obsypywany darami, i nagłe porwany i uwięzionym został. Przeszło trzysta mniej lub więcej znacznych w różnych stanach rodzin podobnemu uległo losowi, wytrzymawszy poprzednio ciężkie w torturach męczarnie; co rzuciło taki postrach pomiędzy lud i starszyznę, iż nikt już nie śmiał głosu podnieść w obronę Rzeczypospolitej. Takim to sposobem Nowogrod (słowa Karamzina), to ciało bez duszy zmieniło swą postać, obyczaj, a wszystko padłóg woli i chęci samodzierczy.

Wszakże Iwan, mówi dalej Mickiewicz, zniszczył tylko szlachtę i majetniejsze mieszczaństwo Nowogrodu, został jeszcze gmin, który wraz z rzezcąpospolitą Pskowską legł dopiero pod razami Wasyla prawnuka Iwana. — Wasyl jakkolwiek różny co do osobistego charakteru od dziada swego, wiernie wszakże trzymał się raz wskazanej drogi — równie brał się do rzeczy chytrze ostrożnie i z wypracowanym a zimnem okrucieństwem. Pskowianie pochlebiali sobie, że ponieważ Iwan zostawił ich w pokoju, że potrafią się podobnie wykreśćić u Wasyla — lecz kolej ich przyszła, za pomocą wewnętrznych waśni i nienawiści, wojny domowej, nareszcie Rzeczpospolita Pskowska dopełniła swych przeznaczeń i przeszła w posiadłość Moskwy.

Jeden ze współczesnych kronikarzy w następujących wyrazach użala się nad upadkiem tej Rzeczypospolitej — « Psków i sława jego legły, nie pod razami niewiernych, ale pod razami chrześcian, a co gorzej, splawiwszy się w potokach grwi własnej. — Grodzie niedgys potężny dziś w pustynią zamienion, orzeł ujął cię w szpony, wysał krew twą, uniósł twe skarby i twą ludność. — Bracia nasi, Ojcowie nasi w dalekie uprowadzeni strony, położą swe ko-

ści na obcej ziemi, na której nigdy stóp ich dziadów niepoistalała.

Reasumując lekcja swą Mickiewicz, powiada — widzimy nie raz trojaki ruch w sławiańskich krajach. — W Czechach, z tamtej strony Karpat, ze śmiertcią ostatniego Jagielona, dom Habsburgów porwa koronę z ostatnią kroplą krwi Jagiełłowskiej — Polityka domu tego nader ostrożna; wolno sięga po nowe kraje, ale gdy je raz uchwyci, to je bez litości ku swęj własnej sście korzyści — Z tej więc strony prze się napród despotyzm legalny.

« W Polsce gmin szlachecki, ogólnym porwany dudem, dąży do despotyzmu kasty — Gruntuje on swe panowanie na gruzach królewskiej władzy i senatorskiej powagi; szlachta wyłącznie robi się narodem.

« W Moskwie despotyzm niesłychany w dziejach, despotyzm Mogołski, który zdradą, podstępem, okrucieństwem usuwa wszelkie zawady, pożera i chłonie w siebie wszystkie bezwzględnie siły narodu.

« W Londynie, 7 czerwca 1841 r.

Dziś, o dziesiątej z rana, w kaplicy Soho Square, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę s. p. JULIANA URSINA NIEMCEWICZA. Zwyczaj tutejszy niepozwala mów w kościele, dla tego też żadnych nie było; ale Grono historyczne nasze postanowiło uczcić pamiętkę zmarłego żalem publicznym, na ten cel zaprosić swoich i obcych, i oddać cześć publiczną cnotom i zasługom jego.

Także, jutro, jako w rocznicę śmierci, ma być nabożeństwo po s. p. KLAUDJIU POTOCKIM.

Zbieramy składki na pomnik Niemcewicza.

Rzecz Sejmu i Dynastji, broszura, sprzedaje się na dochód polniska s. p. J. J. U. Niemcewicza — centymów 75 — w Księgarni Polskiej.

Obiecałem wam, rzekł starzec, — gościnność wasza na — Grodzona, jednak to nie był główny cel mego przybycia.

— Chcę was ostrzedzć ze wielkie nieszczęście wisi nad wami.

Jeszcze! zawołały nobjedwie kobiety: Marta patrząc na starca a Anna zarzucając ręce na szyję Hrycia, jakby szukając odpowiedzi w jego oczach czule na nią zwróconych, i w których malowała się pogarda dla jakiegokolwiek nieszczęścia od chwili ich pogodzenia.

Jeszcze! odpowiedział starzec, ale innego rodzaju; to co zrobiłem już się nie odmieni.

Mniejsza o resztę! zawołała Anna.

Mniejsza! przerwał starzec, czyżto ja dla małej rzeczy bym przyszedł?

Młoda kobieta zmieszana się a starzec dodał, trzeba ci będzie odwagi, czy będziesz ją miała dla twojego męża?

Czy będę ją miała? i dla niego? zawołała obrażona prawie Anna — któż o tem śmie wątpić?

Dobrze, rzekł starzec, pamiętajcież moje słowa, i dalej z wolna mówił, jak przyjdzie na was nieszczęście, jak będziecie potrzebowali pomocy, przyjdzie do mnie, a doświadczycie przyjaźni starego Benedykta.

Na to limie wszyscy bosłupieli, zadziwienie odmalowało się na twarzach, i wszyscy jakby niewidomą jaką siłą popehnięci, razem padli do nóg Benedykta.

Bo Benedykt był znachor, nie z tych znachorów co tylko psoty wyrządzac umieją, ale znachor z urodzenia. Miał dar przewidywać przyszłość i nadnaturalne rzeczy robić. Uważany był w okolicy jak opiekunzej genjusz, który na dobre tylko swojej potęgi używał; wynajdował bydła, lub rze-

czy skradzione, niweczył szkodliwe czary, ostrzegał o nieszczęściach i dawał ratowania się sposoby. Można jego opiekę uwalniała na zawsze młodą parę od wpływu Praxedy, to też jak tylko się nazwał, jęk boleśny dał się słyszeć przy oknie i jakaś młoda dziewczyna uciekała przeleknona.

Biedna Małgorzata! rzekł starzec,

Marta podniosła głowę, znachora już nie było. — w tej chwili drzwi chaty otworzyły się gwałtownie, trzech silnych chłopów rzuciło się na Hrycia, związali mu ręce i poprowadzili pomimo oporu i krzyku obu dwóh kobiet.

Jak znikli, Anna nagle się uspokoiła — rzekłbyś albo że upadła pod ciężarem nieszczęścia które się na nią zważyło albo że heroiczną odwagą natehnona coś wielkiego przedsięwzięła. — Otóż to jest, przepowiedziane nieszczęście, rzekła spokojnie, i po chwili wyskoczywszy z domu pobiegła za mężem. (d. c. p.)

UWIDOMIENIE.

Redakcja Trzeciego Maja często odhiera reklamacje z departamentów o nieregularne przysyłanie swego pisma. — Redakcja najregularniej oddając takowe na pocztę, niemogła zrozumieć powodu reklamacji — Zadała przeto objaśnienia administracji poczty — i pokazało się że często w departamentach Polacy sami w biurach pocztowych, odbierając dzienniki, odbierają jedni za drugich, a przeto prenumeratorów na stracie numerów narażają. — Przeto Redakcja prosi Sz. Prenumeratorów, aby we właściwych kantorach pocztowych chcieli się ubożyć, aby przesyłany pod ich adresem dziennik, do rąk im był oddawany.

PARYŻ, W DRUKARNI I LITOGRAFII, MAULDE I RENOU, przy ulicy BAILLEUL, n. 9-11.